

Wojciech Czuchnowski

## **Kłęska dezubekizacji. Były szef znienawidzonego przez Kaczyńskiego BOR odzyskał setki tysięcy**



Gen. Marian Janicki, ówczesny szef BOR. Warszawa, 7 kwietnia 2011 r.  
(Fot. Robert Kowalewski / Agencja Wyborcza.pl)

**Odzyskanie emerytury przez byłego szefa BOR generała Mariana Janickiego symbolicznie pokazuje klęskę tzw. dezubekizacji, którą PiS prezentował jako akt "sprawiedliwości dziejowej". W rzeczywistości chodziło o odpowiedzialność zbiorową i odwet na Biurze Ochrony Rządu.**

O tym, że Janickiemu po pięciu latach walki w sądach przywrócono świadczenia odebrane przez PiS, napisała wtorkowa "Rzeczpospolita". Co ciekawe, prawomocny wyrok w tej sprawie zapadł przed krakowskim

sądem apelacyjnym 30 maja. Wcześniej był wyrok sądu okręgowego. Obydwu wyroków Janicki nie chciał nagłaśniać. Według źródeł "Wyborczej" najpierw czekał do apelacji, teraz zaś obawia się, że w kasacji przed Sądem Najwyższym (o którą może wystąpić MSWiA) może nastąpić niekorzystny dla niego zwrot akcji. Gdyby tak się stało, generał nie musiałby zwracać tego, co już mu oddano, ale znowu dostawałby pobory w takiej wysokości jak po obcięciu emerytury do ustawowego minimum. Były szef BOR nie chce komentować sprawy.

W apelacji sąd uznał wcześniejszy wyrok za słuszny i stwierdził, że „ani funkcje, ani zadania, jakie wypełniał przed rokiem 1990 Marian Janicki, nie były służbą na rzecz totalitarnego państwa. Samo wpisanie przez IPN Biura Ochrony Rządu na listę instytucji, które podlegać będą dezubekizacji, nie wystarczy do tego, by obniżyć komuś emeryturę”. Całe uzasadnienie wyroku ma 32 strony. Sąd krytycznie ocenia w nim ideę PiS-owskiej „dezubekizacji” oraz mechanizm, na podstawie którego BOR został wciągnięty na listę „instytucji państwa totalitarnego”.

Janicki jest jednym z ok. 3 tys. funkcjonariuszy i żołnierzy, którym sądy przywróciły już świadczenia emerytalne odebrane w ramach „dezubekizacji”. Jak pisaliśmy, 8 tys. dostało już korzystne wyroki w pierwszej instancji. W każdym wypadku oznacza to duże pieniądze dla tych, którzy wygrali walkę z niesprawiedliwą ustawą. – Wygrałem jeszcze w lutym, pieniądze oddali mi w tym samym miesiącu, bez odsetek. Powinienem dostać 320 tys. zł. dostałem 285 tys. Zakład Emerytalno-Rentowy MSWiA twierdzi, że nie będzie wypłacał odsetek, bo nie on jest twórcą ustawy - mówi policjant, który cały okres od upadku PRL przepracował w oddziałach antyterrorystycznych, a został pozbawiony emerytury, bo pod koniec 1988 r. zaczynał służbę w oddziałach prewencji Milicji Obywatelskiej, czyli ZOMO. Został „zdezubekizowany”, mimo że brał udział w niebezpiecznych akcjach, był ranny i wielokrotnie odznaczany.

## ***Odwet Kaczyńskiego***

Szacunkowo można policzyć, że były szef BOR, który przed „dezubekizacją” miał ok. 12 tys. zł. emerytury, po korzystnym dla siebie wyroku również dostał zwrot rzędu kilkuset tysięcy zł. Te duże kwoty to kolejny powód, dla którego ci, co wygrali sprawy, nie chcą tego nagłaśniać. – Mamy dosyć ludzkiej zawiści i niesprawiedliwych oskarżeń – mówi cytowany już antyterrorysta.

„Dezubekizacja” była dumą polityków PiS, którzy ogłosili ją jako akt „dziejowej sprawiedliwości”. Chwalili się też, że budżet zaoszczędzi na

tym setki milionów złotych. Ustawę przegłosowano w 2016 r., a wprowadzono od 2017 r. W myśl ustawy przysługujące służbom mundurowym wyższe świadczenia emerytalne tracił każdy funkcjonariusz policji, służb specjalnych, urzędnik MSWiA itd., który choć dzień przepracował w jednej z instytucji „aparatu przymusu państwa totalitarnego”, jak nazwano PRL. Decyzję o obniżkach dostało blisko 40 tys. osób, w tym 8 tys. wdów i dzieci pobierających po funkcjonariuszach rentę rodzinną. Świadczenia obcięto im do poziomu 820-1716 zł miesięcznie „na rękę”.

Biuro Ochrony Rządu zostało objęte ustawą w ostatniej chwili. Wcześniej urzędnicy IPN wpisali BOR oraz Państwową Straż Pożarną na listę „instytucji państwa totalitarnego”. Już w trakcie prac nad ustawą (jesienią 2016 r.) strażakom udało się wynegocjować wyjęcie spod ustawy. BOR jednak został. Jak mówiono wtedy nieoficjalnie, był to odwet prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego, który nienawidził BOR i samego gen. Janickiego za katastrofę smoleńską.

Mimo że poniosło w niej śmierć dziewięciu oficerów Biura, prezes PiS uważał, że BOR jest współodpowiedzialny za tragedię. Dlatego w części dotyczącej BOR ustawę dezubekizacyjną nazywano „lex Janicki”. Zemsta dosięgła też matkę generała, inwalidkę, która żyła z renty po mężu, również oficerze BOR. Obcięto jej świadczenia do 820 zł miesięcznie.

## ***Jest jeszcze kwestia zadośćuczynienia***

Podobnie jak Janicki, zwrot świadczeń otrzymują też inni BOR-owcy. Wśród nich gen. Mieczysław Gawor, oficer najdłużej dowodzący formacją.

*- Nie można jeszcze mówić o klęsce dezubekizacji. Na pewno ukształtowała się w sądach pewna linia orzecznicza, ale nie wszędzie ona jest stosowana. Np. sąd w Szczecinie wydaje wyroki niekorzystne dla funkcjonariuszy – mówi "Wyborczej" poseł Andrzej Rozenek (PPS), który od lat wspiera byłych funkcjonariuszy pokrzywdzonych „dezubekizacją”. Rozenek przypomina, że 64 osoby po otrzymaniu decyzji o odebraniu im pieniędzy zmarło w wyniku zawału, a część z nich popełniła samobójstwo.*

*- Po wyrokach pojawia się jeszcze kwestia zadośćuczynienia. Przecież ci ludzie na skutek niesprawiedliwej ustawy ponieśli straty materialne, szkody na zdrowiu i potężne straty moralne. Wielu z nich straciło*

*szacunek wśród sąsiadów. Otoczenie zainfekowane rządową propagandą nazywało ich „oprawcami” i „mordercami” - podkreśla poseł.*

Próbowaliśmy uzyskać wypowiedź Arkadiusza Czartoryskiego i Jarosława Zielińskiego - posłów PiS, którzy byli „architektami” dezubekizacji. - *Nie mam wiedzy procesowej, nie znam uzasadnienia, więc trudno mi komentować* - napisał poseł Zieliński.

---

*(przedruk artykułu za zgodą redakcji)*

